DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 184.

DNIA 12 PAŹDZIERNIKA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

OSTATNI UKAZ MIKOŁAJA Z 19 LIPCA 1844 R. WZGLĘDEM UWALNIANIA PODDANYCH DWORSKICH.

Podczas kiedy my w Emigracyi toczym kłótnie osobiste, sprzeczamy się o wyższość partyi, o lepszość zasad, w krajach podległych panowaniu Mikołaja, a więc i w Ojczyznie naszéj, dokonywają się i przygotowują po cichu wielkie socyalne reformy. Mikołaj zajął się troskliwie losem poddanych; ukaz następuje po ukazie względem poddaństwa, i każdy zgaduje w jakim zamiarze. Ukazów tych, chociaż ściągających się do całego cesarstwa, często my nie rozumiemy, bo poddaństwo w Rossyi jest dwojakiego rodzaju i spoczywa na innych posadach jak w Polszcze. W tym przypadku względem prowincyi polskich znajduje się ostatni ukaz z 19 lipca b. r. dozwalający uwalniać poddanych dworskich, których u nas wcale niemasz. Artykuł poniższy, który wyjmujem z *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj*, objaśnia rzecz tę dokładnie, i chociaż widoczna z jakiego pochodzi on źrzódła i przeciw komu jest skierowany, jest ważny, bo zawiera fakta ciekawe i w ogólności Polakom nieznane. Mikołaj biorąc poddanych swego cesarstwa pod opiekę rządową, dwojaki ma cel: w właściwéj Rossyi przygotowuje dla się siły przeciw staréj szlachcie, tworzącéj pewny rodzaj oppozycyi, przebąkiwającéj od czasu do czasu, jak xiąże Dolhoruki, o wolności i konstytucyi;— w prowincyach zaś polskich, liberalne jego reformy zmierzając ku zniszczeniu szlachty, zmierzają tém samém ku zagładzie narodowości, którą tam niewątpliwie jedna szlachta wyobraża. Dziś dajemy objaśnienia o ukazie już znanym z 19 lipca, i ściągającym się tylko do Rossyi, w przyszłym numerze będziem mówić o tym który ma wyjść i tyczącym się uwłaszczenia chłopów w prowincyach zabranych. Nie znamy go jeszcze prócz z pogłosek, ale mamy przed oczami w oryginale rozkaz przesłany marszałkom a przez tych obywatelom względem składania inwentarzy ich dóbr; text onego rozkazu udzielim naszym czytelnikom w przyszłym numerze, a teraz przystępujem do artykułu *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj* który brzmi jak następuje :

« Wielki ruch, wielkie towarzyskie rozwinięcie się, którego następstwa nie mogą być ocenione, panuje dziś w Rossyi właściwéj, w środku rossyjskiego państwa. Bezstronny sędzia przyznać musi, że to rozwinięcie się pochłania do tego stopnia siły rządu i narodu, że być może jeszcze przez całe pokolenie, wszelka polityka zewnętrzna któraby nie była przemysłową i wprost pieniężną, musi być na bok odłożoną. Rozwinięcie się to odebrało swój popęd od postępu cywilizacyi europejskiéj, która działając naprzód na wyższe klassy towarzystwa, niższych prawie nie dotknęła; jednakże nie można przeczyć, aby wyobrażenia ogólne cywilizacyi nie miały wywrzeć pewnego wpływu i na te ostatnie.

Rozwinięcie się ogólne odebrało swój kształt materyalny od rządu, przez zachęcenie i opiekę udzieloną przemysłowi i fabrykom. Czy rząd dobrze zrobił zamykając granice, tworząc opiekuńcze komory celne, w zamiarze zwiększenia czynności przemysłowéj, nie rozbieramy w téj chwili, to tylko jest pewne że nawet rząd rossyjski, z całą swą despotyczną potęgą, nie byłby w stanie wstrzymać dziś następstw idących z ruchu przemysłowego. Byt 16 milionów mieszkańców prowincyi centralnych zawisł teraz odeń, rolnictwo bowiem i chów bydła będąc opóźnione, ogromna ta ludność nie miałaby czém żyć, gdyby nie czynność przemysłowa, która jéj dostarcza środków do nabycia potrzebnych wiktuałów nadchodzących z prowincyi Południowéj Rossyi. Kiedy rolnictwo i chów bydła będą udoskonalone i rozszerzone, kiedy będą potworzone dostateczne środki kommunikacyi, co jest konieczne i możebne, chociaż nie tak prędko to nastąpi, kiedy nastanie potrzebna równowaga między rolnictwem a przemysłem, wtedy dopiero rząd będzie mógł znieść komory prohibicyjne, ogłosić przemysł wolnym od opieki i zostawić go samemu sobie : wtedy wszystko co jest narodowém i koniecznem będzie istnieć samo przez się, a co jest zagranicznem i przyniesionem, powoli zmaleje i nareszcie zniknie.

Przemysł rozszerzając się tak czynnie i nagle w Rossyi, poruszył gwałtownie wszystkie jéj wewnętrzne towarzyskie stosunki; zrodził dobre następstwa, ale też sprowadził złe i zgubne. Wszystkie siły umysłowe właściwego ludu rossyjskiego (nie mówim tu albowiem o wyższéj klassie mieszkańców, która sama jedna może stanowić naród) są obudzone i nadzwyczaj podniecane. Zdolność jego techniczna rozwinęła się niezmiernie, ale prostota obyczajów ucierpiała na tém; związki rodzinne i gromadne coraz się osłabiają, i dają się postrzegać oznaki które dowodzą, *że wielkiéj wagi zmiany przygotowują się w wyobrażeniach religijnych*. Wielka także zmiana musi nastąpić w związkach społecznych największéj części ludności rossyjskiéj, sprowadzona niewątpliwie przez czynność przemysłową; zmiana ta, *która się tyczy poddaństwa*, staje się z każdym dniem coraz bardziéj naglącą potrzebą.

Mało kto wie, że poddaństwo chłopów w Rossyi nie przechodzi przeszłego wieku, najwięcéj kiedy trwa od 120 lub 130 lat. Prawodawstwo nigdy go nie wprowadziło do *Wielko-Rossyi*, i rzecz szczególna, że ono weszło we zwyczaj jedynie w interesie policyjnym i przez środki policyjne. W niektórych prowincyach *Małorossyjskich* poddaństwo istnieje w skutek prawa, ale dopiero od czasów Katarzyny II, od roku 1783; w Rossyi zaś Południowéj od roku 1796.

W początkach poddaństwo u Słowian nie istniało jako część integralna ich urządzenia i szlachta słowiańska nie tworzyła osóbnéj klassy. U słowian rossyjskich rząd i stosunki sądownicze pochodzą od władzy patryarchalnéj naczelnika rodziny. Rodzina jaka osiadała, rozmnażała się z następstwem pokoleń, tworzyła gminę, ale zachowywała zawsze cechy jednéj rodziny; posiadała wspólnie własność gruntową pod władzą naczelnika

rodziny, który był razem ojcem gminy i najstarszym ze starostów. Gminy w początkach były zupełnie niepodległe, i z téj przyczyny mało było gminnéj spojności w narodzie; potęga i opieka była mała tak wewnątrz jak zewnątrz. Ta to słabość zmusiła gminy ku przywołaniu Ruryka i jego Waregów któremu był oddany rząd z warunkiem protegowania ich na zewnątrz; odtąd powstała władza najwyższa, ktora przez wprowadzenie chrystyanizmu i wyobrażeń bizantyńskich, otrzymała także sankcyą religijną.

Stosownie do starożytnego znaczenia słowiańskiego przywiązanego do wyrazu *car*, chłopi rossyjscy tłómaczą go przez wyraz *ojciec*, nigdy oni nie nazywają inaczéj cara jak *batiuszka* (ojciec) i dlatego właśnie jest on dla nich prawdziwym naczelnikiém. (1) Szlachta rossyjska wyprowadza swój początek od Waregów, a zatém nie pochodzi ze źródeł narodowych. Ruryk i jego następcy podzielili grunta nie uprawne między swą szlachtę i główniejszych słowian którzy byli do nich przywiązani przez interesa osobiste; tym sposobem powstały między panującym a poddanymi stosunki podobne do tych które istniały w Niemczech pod imieniem *Hoffdienerschaft*, albo *dworiaństwo* po rossyjsku.

Aż do 18 wieku zamieniano w poddanych jeńców wojennych, ale zdaje się że szlachta ich nie używała do uprawy roli; grunta były uprawiane albo przez najemników, albo wypuszczane w dzierżawę wolnym rolnikom, lub też przedsiębiercom: ztąd pochodziło, że w Rossyi były gminy zupełnie wolne, właścicielki gruntów na których siedziały i gminy z gruntami należącemi do szlachty, ale których mieszkańcy byli zupełnie wolni. Najstarożytniejsze miasta w Rossyi powstały z tych pierwszych gmin. *Jednodworcy* i gminy *kozackie*, przedstawiają jeszcze do dziśdnia wzór podobnych gmin; wieśniacy najmywani do uprawy roli byli zupełnie wolni.

Po skończonym czasie zawarowanym przez ugodę, zwykle na Sty Jerzy, wieśniacy mogli porzucić właściciela i iść gdzie im się podobało; możność ta istniała w całéj Rossyi, wszakże w niektórych miejscach xiążęta zabronili przenoszenie się, aby nie być wystawionymi na stratę poddanych. Kiedy udzielne drobne xięztwa w Wielkiem Xięstwie Moskiewskiém były zniszczone, i gdy jedność państwa wymagała wprowadzenia porządku monarchicznego, osądzono wolność tę przenoszenia się za szkodliwą administracyi, stawiącą jéj ciągłe i nie małe zapory.

Wolność przenoszenia się podobała się ludowi od najdawniejszych czasów; był on czynny i zdolny do wszelkiego rodzaju rzemiosł, ale miał odrazę do ciężkiéj i jednostajnéj pracy około roli, która z czasem była coraz bardziéj zaniedbywaną, z przyczyny téj wolności przenoszenia się. Opłata podatków do skarbu koronnego nie mogła być należycie kontrolowaną; dla zapobieżenia temu, car Borys Godunów, przez ukaz 21 Listopada 1601, zniosł możność przenoszenia się i rozkazał wieśniakom pozostać tam gdzie byli pod czas ostatniego S. Jerzego. (2) Car Szujski wzmocnił uprzedni ukaz przez nowy ogłoszony 5 Marca 1607. Od téj epoki wieśniacy rossyjscy zostali przywiązani do gruntu (glaebe adscripti) ale osobiście pozostali zawsze wolnymi. Zbior praw cara Alexego, ojca Piotra I, z roku 1648 nie zna jeszcze poddaństwa wieśniaków rossyjskich. Takie było położenie niższéj klassy ludu rossyjskiego z początkiem panowania Piotra I. Wieśniacy byli przywiązani do gruntu, lecz wolni osobiście; szlachta miała nad nimi władzę policyjną, bowiem musiała wybierać od nich podatki koronne, za których wpływy sama odpowiadała, ale nigdy w Rossyi nie było ani władzy, ani sądownictwa właścicielskiego. Prócz tego szlachta posiadała niewolników domowych bardzo licznych, daleko liczniejszych jak teraz: był to przepych czasowy. Możne bojary miały w swych dworach tysiące sług prowadzących życie próżniacze.

Piotr I zaczął wprowadzać formy administracyjne zachodniéj Europy; interes jedności i potęgi państwa wymagał wojska uorganizowanego na sposób europejski, dla tego Piotr zaprowadził system popisu ludności. W każdéj gminie obliczano ludność męzką, aby modz wziąść potrzebną liczbę rekrutów z tysiąca dusz; w rachunek ten wchodzili tak wieśniacy jak słudzy domowi: jednych i drugich kładziono na wspólnéj liście. Szlachta odpowiadała za dostawkę rekrutów; tym sposobem zwiększyła się jéj władza policyjna. Było zostawiono do jéj woli wybierać na rekrutów z pośród wieśniaków lub sług domowych. Tym sposobem zacierała się co raz bardziéj różnica między rolnikami i sługami; lud tego nie dostrzegł, nie było żadnych w tym względzie rozruchów ani skarg (3). Lud szczególnie Wilkorossyjski jest uprzejmy i łagodny, szanuje on władzę ale bez upodlenia się. Ponieważ oddawna uznał był władzę właścicieli ziemi na któréj mieszkał, nie trudno mu było uznać ich za swych panów, témci więcéj, że powinność tych ostatnich wspierania go w jego potrzebach w krótce była nakazana prawnie. Z drugiéj strony szlachta rossyjska była zawsze bardzo przywiązaną do swych poddanych, zawsze miała o nich ojcowską troskliwość; dla tego i dziś jeszcze, chłopi rossyjscy nie mają najmniejszéj chęci zostania wolnymi; co nie pomału dziwi cudzoziemców. Chłopi mający dobrych panów, jak hrabiowie Szeremetiew i Woronców, odpychają uwolnienie, mniemają bowiem że stan ich się pogorszy; lękają się oni ucisku niższych urzędników, od którego dziś ich uwalnia opieka wielemożnych ich panów; wiedzą także z doświadczenia, szczególnie z ostatnich lat, że panowie ich, w czasie głodu winni są ich żywić i utrzymywać.

Lecz jeżeli właściwi wieśniacy, którzy byli wolni lat temu 150, nie okazują najmniejszéj chęci zostania osobiście wolnymi, to nie tak się rzecz ma z potomkami dworskich niewolników, ci goraco żądają wolności, chociaż nigdy nie byli wolnymi (4); prawda że położenie ich w przeciągu wieku wielce się zmieniło.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Nic nie masz godniejszego uwagi, bardziéj charakterystycznego dla obserwującego cudzoziemca, jak sposób znalezienia się chłopa (mużyka) w obec cara; prawdziwy rossyanin czuje wstręt do wyrazu *imperator*. Osobistość cesarza Mikołaja jest téj natury, że ani cudzoziemiec, ani Rossyanin wyższego towarzystwa, nie mogą być w jego obecności bez doznawania pewnego rodzaju przymusu i przykrości, jeden mużyk jest od niéj zupełnie wolnym: nie jest on ani zuchwały, ani grubijański, ni podły, ni czołgający się; nie ma on bynajmniéj ułożenia niewolnika, jest ufny, wesół i uprzejmy; gada, opowiada, pyta się cara o zdrowie jego żony i dzieci. Car odpowiada na każde zapytanie i udziela mu ostatnich wiadomości o swéj rodzinie. Mużyk uważa cara za swego krewnego, za swego ojca; ztąd pochodzi ta prostota, ta ufność która bynajmniéj nie ujmuje mu uczucia jego godności. *Rossyanin szlachcic nie widzi w cesarzu nic innego jak pana.* Mikołaj posiada bardzo dobrze dyalekt ludu.

(2) W pieśniach rossyjskich lud dotąd uskarża się na utratę wolności przenoszenia się, nazywając nieszczęśliwym dzień S. Jerzego.

(3) W małéj Rossyi gdzie poddaństwo zaczyna się dopiero z ukazem 1783, rzeczy nie odbyły się tak spokojnie, i do dziś dnia stosunki pana z poddanym są całkiem różne od tych jakie istnieją w Wielkiéj Rossyi. Ukryta nienawiść ukazuje się od czasu do czasu, i dość często zdarza się widzieć nienawiść tę w czyn przechodzącą.

(4) Wieśniacy Szeremetiewa nie zazdroszczą osobistéj wolności wieśniaków koronnych i wcale nie uważają się od nich niższymi, chociaż poddani, dla tego że płacą mniéj podatku. Wieśniacy Wielkorossyjscy nie rozumieją inaczéj wolności tylko przez wolność niepłacenia podatku; oni chcieliby być przeniesionymi na tak zwane *białe grunta*, to jest grunta wolne od podatków.

KORRESPONDENCYA.

Współwygnańcy nasi którzy się rozsypali po całéj kuli ziemskiéj, pisują czasem do swych rodaków pozostałych w Europie; jeden z takich listów, przesłany przez P. Adam Kulczyckiego, jadącego na wyspy Markizkie w charakterze inżyniera, został nam udzielony, z którego wyjmujemy następujące szczegóły :

Valparaiso. . . . . . .

« Po długiéj ale dość szczęśliwéj podróży, przypłynęliśmy naprzód do portu w Talcahuano, a w kilka dni późniéj do Valparaiso. Spodziewałem się że tu zabawimy dni kilka, lecz omyliła mię nadzieja, bo z powodu pogłoski o wojnie między Anglią i Francyą która tu wczoraj właśnie doszła, wyjeżdżamy z wielkim pospiechem dziś w wieczor, i muszę naprędce tylko o podróży mojéj napisać.

« W ciągu drogi od Rio pisałem *dziennik*, ale ten jest tak rozwlekły i w takiéj xiążeczce pisany, że go przesłać całego nie mogę; wreszcie nie wiele w nim jest interesującego. Główniejsze wypadki są, że przejechaliśmy przez ciaśninę Magelońską, w któréj widzieliśmy Patagonów i mieszkańców Ziemi Ognistéj, prawie nagich, pomimo znacznego zimna, jednakże mniéj dzikich, niżby się po ich minie można było spodziewać. Patagonowie nie są tak wielcy jak o nich dawne opisy podróży mówią; jednakże są bardzo dobrze zbudowani, i wszyscy prawie, bez wyjątku kobiet, wysokiego wzrostu ale nie nadzwyczajnego. Ziemia Ognista o któréj myślałem że jest pełna wulkanów, cała jest śniegiem pokryta, który nawet mało latem topnieje i nie ma na niéj ani śladu wulkanów; co dawniéj za wulkany brano, pokazuje się teraz że to były palące się lasy i torfy. Cały kraj w ciaśninie, chociaż dosyć żyżny na pozór, z powodu zieloności któréj nawet w zimie nie traci, w istocie jest jednak bardzo nie użyteczny, i samemi tylko torfowemi bagnami pokryty, które nawet znajdują się na górach. Lasy na wzgórzach są jednak dosyć gęste, ale dwa tylko rodzaje drzewa w nich się znajdują, z których żadne do naszych europejskich nie podobne. Sośniny nie ma wcale, i nawet podobno nie udała się proba Hiszpanom chcącym ją rozkrzewić w ciaśninie. Byliśmy dni kilka w porcie który nazywa się Port-Famine, z powodu że w nim cała hiszpańska osada z głodu wymarła. Nie ma tu nawet na co polować; oprócz kaczek i gęsi dzikich dość złego smaku; nie ma w lasach ani śladu żadnego zwierza ani ptaka, słowem prawdziwa pustynia. Na płaszczyznach patagońskich jest wszakże mnóstwo Guanaków, które trzódami się pasą w stanie dzikim i są głównym pokarmem Patagonów. Są to zwierzęta podobne bardzo do Lamy, czyli wielbłądokozy, mają coś do wielbłąda podobnego i są dosyć dobre do jedzenia. Kupiliśmy jednego zabitego od Patagona, i bardzo nam się wydał smaczny, zapewno dlatego że od dawna juześmy nie jedli świeżego mięsa.

Tyle o ciaśninie. Chili które zobaczyliśmy przyjechawszy do Talcahuano, jest kraj bardzo piękny. Talcahuano jest port leżący w bliskości miasta Conception, zniszczonego w roku 1835 trzęsieniem ziemi; dotychczas widać ślady zniszczenia. Chociaż miasto odbudowane, ma jednak bardzo nędzną minę, z powodu że nie ma ani jednego kościoła, ani domu o piętrze. Jednak okolica bogata, rodzi się w niéj wiele pszenicy. Mieszkańcy Conception i Talcahuano przyjmowali nas wszędzie z prawdziwie polską gościnnością; inny ich wcale charakter jak francuzów lub anglików; żałować tylko trzeba że nie ma trochę więcéj oświaty. Valparaiso jest duże miasto, ma do 40,000 mieszkańców, handel wielki, chociaż port nie wyborny. Cudzoziemcy jeżeli biegli w interesach, robią prędko majątki. Ruch pieniędzy ogromny, gdzie się obrócić to złotem płacą, nie widziałem ani jednego pieniążka miedzianego, srebro służy za zdawkową monetę. Wszystko drogo niezmiernie, objad bardzo mierny kosztuje przynajmniéj piastra, czyli fr. 5. Spotkałem tu dwóch Polaków : Pągowskiego, który był dawniéj adjutantem przy Generale Krasińskim Wincentym, a który tu jest profesorem w szkólce angielskiéj i Łapińskiego, syna żyda oberżysty z Białéj, ale spolszczonego; chodziłem z nim razem do szkół w Białéj. Łapiński jest adjunktem w sklepie handlowym i dosyć mu się dobrze wiedzie. Gdzie też to nie ma Polaków? Domejko jest w Coquimbo i żałuję mocno że się z nim widzieć nie mogłem. Jest tu jeszcze w Chili Polak Postępski, który trzyma oberżę o mil kilka od Valparaiso i Łachowski pracujący przy minach; temu ostatniemu powodzi się podobno nie źle. Nie widziałem ani jednego ani drugiego, bo dalekich wycieczek robić było nie podobna.

Pogłoska o wojnie dużo nam strachu napędziła, szczęściem zdaje się że to jest dalekie od prawdy. Gdyby wojna miała miejsce w istocie, zapewnebym prędzéj do Europy powrócił, ale zdaje mi się jako jeniec angielski, bo Anglicy pewnieby wzięli Markizy, lub nas gdzie na morzu złapali.

Ten list zapewne dojdzie nie prędko, bo nie ma okrętu wprost do Francyi płynącego. Zakrzewski, towarzysz mojéj podróży, dużo na morzu cierpiał; większą część podróży w łóżku przepędził; teraz jednak jest zdrów.

Kończę ten list, niechcąc nawet zwrócić moich myśli na tak dalekie i długie rozdzielenie — do zobaczenia się, dałby Bóg do jak najprędszego.

Adam Kulczycki.

Z nad granic Polski 21 Września 1844.

To czego Polska oczekiwała z obawą, zaczęło się już uskuteczniać: rząd sprzyja szczególnie pewnéj radykalnéj reformie. Bardzo jest rzeczą wątpliwą aby kraj mógł jakąkolwiek z tego odnieść korzyść, albowiem zmiana ta nie pochodzi z wewnętrznéj potrzeby, lecz tylko z tego powodu iż cesarz znalazłszy przychody Królestwa Polskiego niedostateczne, rozkazał uprościć administracyą, uczynić mniéj kosztowną; wprawdzie pochłaniała ona dotąd znaczną część przychodów Królestwa, ale pieniądz nie wychodził z kraju, co było korzystném szczególnie dla mieszkańców miast główniejszych; kiedy przeciwnie teraz pieniądz będzie w części wychodził z kraju i wchodził do skarbu w Petersburgu. Dotąd Królestwo Polskie było podzielone na ośm gubernii, lecz ukaz cesarski zredukował je do pięciu. Nasze miasto sąsiednie Kalisz najwięcéj ztąd ucierpi, przestając być gubernialnem, i zmuszoném będąc utracić z tego powodu swoje sądownictwo. To piękne miasto które za rządu pruskiego przyszło do stanu kwitnącego, zaczęło upadać od chwili przejścia pod rząd rossyjski. Kalisz źle jest widziany przez rząd z powodu swego położenia nadgranicznego przyjaznego kontrabandzie, która ma być do szczętu zniszczoną wszelkiemi sposobami. Był czas kiedy Kalisz liczył 17,000 mieszkańców, dziś jest ich tylko 10,000, i fabryki upadają jedna po drugiéj. Ta okoliczność najlepiéj dowodzi jak dalece dzisiejszy system prohibicyjny Rossyi jest bezskuteczny w podniesieniu przemysłu; jak dalece zasiłki rządowe, zbyt wysokie taryfy, niska cena opału i roboty mogą uchronić fabryki polskie od upadku. Kiedy we wszystkich innych krajach obok miast głównych wznoszą się i kwitną liczne miasta drugiego rzędu, z ludnością powiększającą się każdego roku, w Polszcze dzieje się przeciwnie. Królestwo Polskie liczy tyle mieszkańców ile Bawarya, przewyższa ją nawet w obszerności o 400 mil kwadratowych, a jednakże prócz Warszawy liczącéj 120,000, Lublina i Kalisza gdzie jes około 10,000, wszystkie inne miasta składają się z nędznych domów drewnianych, i mają zwykle od dwóch do pięciu tysięcy mieszkańców.

W Warszawie bawią lud obchodzeniem świąt różnego rodzaju; niema tygodnia bez uroczystych i z wielkim przepychem obchodzonych to imienin, to urodzin. Spiewane bywa *Te Deum*, są wojskowe parady, solenne przyjęcia i objady u Xięcia rządcy; wieczorem teatr bezpłatny, powszechne illuminacye i ognie sztuczne. Oto są dzienne wypadki w Warszawie, wszelkie inne nie są godne uwagi. System centralizacyjny ściąga pieniądz do stolicy, któréj mieszkańcy są po większéj części zamożni i wiodą życie sybarytów. Nie może tam być mowa o rzeczach ważniejszych.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Od granic polskich, 21 *Września*.— Biega pogłoska że wielu wyższych urzędników ma być podciągniętych pod śledztwo. Znajome przysłowie : *ręka rękę myje*, nie da się tu odtąd zastosować, gdyż sami kommissarze śledczy, jeżeli obowiązku swego ściśle nie dopełnią, pod sąd oddani zostaną, według nowego rozporządzenia rządowego.

— Biskup Tomaszewski obowiązki swoje duchowne nieprzerwanie wypełnia.

— Zakaz wywozu zboża za granicę który został odwołanym, ściągał się do spławu zboża Wisłą. Ceny płodów ziemskich spadły na nowo.

— Wielkiéj jest wagi nowe prawo gruntowe (lex agraria). Instytutom duchownym odjęto moc zarządzania własnemi dobrami ziemskiemi , które rząd bierze pod swój nadzór i wypuszcza grunta w dzierżawę z obowiązkiem uwalniania włościan od powinności w przeciągu czasu dzierżawy. Tym sposobem pozbawiono duchowieństwo jednego ze sposobów wpływania na lud wiejski , a włościanom zapewniono widok stania się z czasem wolnymi posiadaczami gruntów. Jestto pierwszy krok w Polszcze uczyniony ku radykalnéj zmianie w stosunkach włościańskich.

— Czytamy w *Journal des Débats* co następuje : Piszą z Warszawy 29 Września , że reperując jeden kościoł znaleziono w murze *sześć milionów* zł. staréj monety polskiéj. Summa ta będzie użytą na wspomaganie nieszczęśliwych mieszkańców, którzy doznali wielkich strat z ostatniego wylewu Wisły.

— Tego lata droga żelazna w Polszcze uczyniła wielki postęp, spodziewać się można iż przyszłéj jesieni sypanie drogi po większéj części ukończone zostanie.

— Położenie żydów polskich staje się coraz smutniejsze; widzą iż nic ich od służby wojskowéj nie wybawi, i że przesiedlenie w głąb kraju dotknie przynajmniéj część żydów zamieszkałych na granicy.

— Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego wydane 9go z. m. téj treści : Osoby za granicę zbiegłe i niekorzystające z amnestyi, których nieobecność w kraju świeżo wyśledzoną została , mianowicie : Biegański St. ; Biegański Józef ; Biegański Lud. i Lisowski Lud. ; Michałowski Józef, przed rewolucyą podporucznik z 7 półku p. l. ; Żmiechowski Erazm, w czasie rokoszu podporucznik w dyrekcyi artylleryi w Zamościu ; Zaborowski Rom., w czasie rokoszu porucznik w półku 9 p. l., ulegają karze konfiskaty majątków wszelkich , bądź już zasekwestrowanych, bądź następnie wykryć się mogących. (*Z Kuryera Warszawskiego*).

— Znaczne majątki Hr. Walewskiego który nie chciał korzystać z udzielonéj mu amnestyi, zostały skonfiskowane.

— *Z Poznania* 22 *Września*. Teraz z pewnością donieść można że wybór naszego Arcybiskupa odbędzie się 21 Października b. r. Po wykasowaniu z listy XX. Brodziszewskiego i Dąbrowskiego, w skutek rozkazu królewskiego , pozostaje czterech kandydatów : X. Gajerowicz, tutejszy generalny administrator, X. Przyłuski, generalny administrator gnieźnieński i dwaj kanonicy Jabczyński i Zienkiewicz. Pierwszy znacznie już wiekiem podeszły , godności tak wysokiéj, jak słychać, nie przyjmie, o czém jednak trudno zaręczyć; X. Przyłuski ma lat 45, dwaj ostatni są jeszcze młodzi. X. Jabczyński znany jest publiczności jako wydawca tutejszéj *Gazety Kościelnéj*.

— W południowéj stronie naszego Xięztwa grad zniszczył w ośmiu wsiach większą część żniwa. Wczoraj miasto Witkowo ogniem spłonęło.

— Ważną jest rzeczą dla Poznania iż władze miejscowe postanowiły wprowadzić w wykonanie rozkaz gabinetowy z 19 kwietnia r. z. i ogłaszać w dodatkach gazet miejscowych rapporta o stanie ich administracyi, w językach polskim i niemieckim.

— Dnia 16 Września b. r. otwarty został we Lwowie tegoroczny Sejm postulatowy Galicyjski.

— *Od granic rossyjskich*, 24 *Września*. Ażeby skłonić unitów do przejścia do kościoła greckiego, używa rząd wszelkich środków jakie są w jego mocy, a szczególniéj następnych : 1) Stawia kościoły i ustanawia probostwa obrządku greckiego. 2) Nadaje skonfiskowane dobra na poddanych katolickich za uroczyste przyrzeczenie wychowania dzieci w wierze schyzmatyckiéj ; 3) Uwalnia całkowicie od służby wojskowéj, albo zmniejsza lata do wysłużenia.

— Radca Stanu Grecz, za powrótem swoim z Niemiec do Peterburga popadł w niełaskę, albowiem nie dopełnił należycie swojego posłannictwa względem zbijania dzieła P. Custina. Mikołaj chciał pozwolić wolny obieg rzeczonego dzieła w Rossyi, ale ministrowie Uwarów i Benkendorf mocno się temu opierali. Posłannictwo P. Grecza było mu dane w sposób, aby w razie potrzeby można go się było wyprzeć; co też uczyniono. P. Tostoj, autora Pentarchii , mieszkającego teraz w Paryżu, podobnyż los spotkał.

— *Z nad granic tureckich*, 17 *Września*. Według zeznań śledczych wyciągniętych ze zbuntowanych w kopalniach solnych Telegi, zbuntowani osadzeni tam za przystępstwa, po większéj części Bulgarowie, zamyślali po wydostaniu się na wolność, pochwycić w swoją moc Hospodara i pobudzić do powstania powiaty Wołoskie i Bulgarskie. Spodziewali się że nietylko prowincye słowiańskie, to jest: Serbia, Bośnia i Herzegowina do tego ruchu się przyłączą , ale nawet Wołochy i Mołdawianie z nad Dunaju i znad Prutu. Okazuje się z tych zeznań że więzniowie mieli szeroko rozgałązione związki w prowincyach słowiańskich, którym to związkom stronnictwo Miłosza jak mniemają nie było obce. To przynajmniéj pewna, że Konstanty Suzo, czynny i gorliwy agent byłego Xięcia Miłosza z bojarem Descho jednym z przywodców nad z buntowanymi wdał się w wielokrotne porozumienia i że przeznaczony był na xięcia Bulgaryi, od spiskowych. Za ostateczny cel zakładali sobie ci awanturnicy: założenie potężnego państwa federacyjnego na północy Turcyi Europejskiéj , mającego się składać z prowincyi wyżéj wzmiankowanych. Niewyłączali przecież i pogranicznych prowincyi od należenia do tego państwa, i owszem ich przystąpienie do wspolności z niém uważali za bardzo pożądane.

Wydział historyczny Polski , w Paryżu, ma zamiar wydać całkowite *Pamiętniki* ś. p. Juliana U. Niemcewicza w *Języku Polskim* obejmujące cały ciąg tego czcigodnego życia od urodzenia 1758 aż do roku, i ściśle mówiąc aż do wilii śmierci w 1841; w chodzi więc do nich i ta część która w roku przeszłym wyszła w języku francuzkim a nawet już na języki angielski i niemiecki przełomaczona.

— Delegacya Wydziału Historycznego uwiadamia iż trzy mszy żałobne ufondowane w Montmorency wieczyście, ze składki Polaków za dusze ś. p. J. U. Niemcewicza i Generała Kniaziewicza, oraz za dusze wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, przenoszą się odtąd wszystkie na jeden dzień, to jest na 21 Maja. Ziomkowie, którzyby chcieli przyłożyć się do téj pobożnéj fundacyi, raczą ofiary swoje odesłać do Kustosza Biblioteki Polskiéj w Paryżu N. 3 rue des Saussayes Place Beauveau. Do dopełnienia potrzebnéj na to summy brakuje jeszcze około 300 fr.

Paryż, dnia 5 Października 1844 r.

W miesiącu Wrześniu b. r. umarł w Szpitalu w Clermont-Ferrand rodak nasz *Konarzewski*.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.